

DEMOKRACJA FINANSOWA JAKO SPOSÓB REALIZACJI ZASAD USTROJOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

1. Najważniejsze zasady ustroju Rzeczypospolitej Polskiej określa Konstytucja.

Art. 1. Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli.

Art. 2. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.

Art. 3. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.

Art. 4. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

Pierwszy i drugi artykuł określa cele ustrojowe RP. Celom tym powinny zostać podporządkowane wszystkie dalsze artykuły Konstytucji oraz ustawy obowiązujące w naszym kraju. Niestety czasami uchwalone prawo lub praktyka przedstawicieli narodu, nie są zgodne z tymi celami. Dzieje się tak na skutek braku wiedzy lub zaniedbania. Z tych powodów, państwo nie realizuje zasad wspólnego dobra i sprawiedliwości społecznej w dziedzinie finansów publicznych. Należy to wyjaśnić i zmienić.

2. Pieniądz polski jest pieniądzem narodowym, jego właścicielem jest Naród Polski. System finansowy państwa powinien być tak ukształtowany, aby dzięki niemu można było bez przeszkód realizować cele ustrojowe, czyli wspólne dobro wszystkich obywateli i zasady sprawiedliwości społecznej. Pieniądz jest jednym z najważniejszych narzędzi w realizacji tych celów.

Narodowy Bank Polski jest instytucją narodową i państwową. W tym znaczeniu, właścicielami NBP są wszyscy Polacy, naród, polscy obywatele, reprezentowani pośrednio przez wybranych ludzi: przez Sejm, Senat i Prezydenta RP (Prezesa NBP powołuje Sejm na wniosek Prezydenta).

3. W myśl art. 227, pkt. 1. Konstytucji, centralnym bankiem państwa jest NBP. Jemu przysługuje wyłączne prawo emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej. NBP odpowiada za wartość polskiego pieniądza.

Organami NBP są: Prezes NBP, Rada Polityki Pieniężnej, Zarząd NBP i Komisja Nadzoru Bankowego. Instytucje te są kierowane przez Prezesa NBP. Ma on, wraz z członkami wymienionych instytucji, najwyższą władzę finansową w państwie. Jest mianowany przez Prezydenta RP na okres 6 lat, a kadencję może pełnić dwukrotnie. Prezes NBP oraz wszystkie instytucje, którymi kieruje, powinny realizować cele ustrojowe państwa. Polityka finansowa jest jednym z najważniej-

szych narzędzi w realizacji tych celów.

Narodowy pieniądz polski ma służyć narodowi, a realizacją tego zadania mają zajmować się władze NBP.

4. Od kilku lat polityka finansowa władz NBP nie spełnia konstytucyjnego kryterium dbałości o dobro wszystkich obywateli, ani postulatu realizacji zasad sprawiedliwości społecznej. Jest to związane z przyjęciem przez władze NBP zasad właściwych ekonomii liberalnej w wersji „neoliberalnej deregulacji”, które służą jedynie wąskiej grupie społecznej – posiadaczom kapitału. Pieniądz prywatny, będący w rękach prywatnych, jest uprzywilejowany kosztem pieniądza narodowego.

Dzieje się tak poprzez zastąpienie konstytucyjnej zasady emisji pieniądzy – oprocentowaniem. NBP wstrzymuje się z realizacją swoich konstytucyjnych zadań emisyjnych, a jednocześnie, dzięki oprocentowaniu pieniądzy, funduje zyski prywatnym osobom, niekoniecznie reprezentantom narodu polskiego. Stały poziom cen jest wynikiem braku emisji, przy jednoczesnym monetyzowaniu* wzrostu gospodarczego poprzez oprocentowanie pieniądzy zgromadzonych przez ludzi najbogatszych. Efektem takich działań NBP jest powiększanie się dysproporcji majątkowych wśród Polaków oraz powiększanie się obszaru biedy i ubóstwa w Polsce. (Zjawiska te są odnotowywane przez GUS i w jego statystykach można zapoznać się z danymi na ten temat). Trzecim skutkiem prowadzenia takiej, bez-emisyjnej polityki finansowej jest deficyt budżetowy państwa oraz wzrost zadłużenia Polaków. Całkowita wartość zadłużenia zagranicznego wynosiła w roku 1995, 44 mld USD, w roku 2000 była to kwota 69,5 mld USD; na początku 2005 roku kwota ta wzrosła do 126,6 mld USD i rośnie nadal.

Opisana powyżej sytuacja wynika z przyjęcia niewłaściwych zasad „neoliberalnej deregulacji” i z niewłaściwie stosowanej matematyki. Stwierdzenie to dotyczy właśnie oprocentowania. Odsetki nie tylko prowadzą do niesłusznego wzbogacania się osób najzamożniejszych, ale także (wraz z tzw. odsetkami od odsetek) powodują wykładniczy wzrost zadłużenia całego narodu. Skutkiem tej polityki jest hiperzadłużenie zagraniczne Polski oraz deficyt budżetowy.

5. Warto zastanowić się nad przyczynami tego stanu rzeczy, bowiem sytuacja w Polsce nie jest wyjątkowa. Większość państw, które stosują neoliberalny model finansowy ma podobne problemy. Ich zadłużenie zagraniczne jest mniejsze, za to deficyt

budżetowy jest wyższy. Dotyczy to większości państw UE. W Belgii i we Włoszech deficyt budżetowy jest dwukrotnie wyższy niż w Polsce. Państwa te słusznie preferują dług wewnętrzny, który jest długiem umownym i łatwo może zostać zlikwidowany – o czym będę jeszcze pisał. Natomiast zadłużenie wobec podmiotów zagranicznych jest rzeczywiste. Wyjaśnienie przyczyn takiego stanu rzeczy ma zatem podstawowe znaczenie dla Polski i dla krajów Unii Europejskiej.

6. Największym sukcesem ekonomii liberalnej w walce z pieniądzem narodowym było wyrugowanie zasady jego emisji z oficjalnej myśli ekonomicznej. Wśród wielu współczesnych ekonomistów, a także wśród wielu wykształconych ludzi, słowa „emisja pieniądza” wywołują niechęć lub lęk. Zaraz też pojawia się argument o inflacji. Od dwustu lat panuje w ekonomii liberalnej przekonanie, że emisja pieniędzy nieuchronnie powoduje inflację. Takie przekonanie zawdzięczamy Davidowi Ricardo, który w 1810 r. stworzył równanie: $MV=PT$, (gdzie M to ogólny zasób pieniądza, V szybkość obrotu, P poziom cen, a T to ogół transakcji). Równanie to jest z pozoru tautologią i mówi, iż ogólna suma użytych pieniędzy pomnożona przez wielkość obrotu równa się cenom towarów pomnożonym przez wolumen wymiany towarowej. Równanie to jest używane do uzasadniania tezy, iż („przy niezmiennych innych czynnikach”) zwiększenie masy monetarnej M nieuchronnie musi prowadzić do zwiększenia P, czyli cen towarów. Taka interpretacja równania jest używana jako argument przeciw emisji, bo przecież „emisja grozi inflacją”.

„Uzasadnieniem” powyższego stanowiska jest zastrzeżenie: „przy niezmiennych innych czynnikach”. W rzeczywistości zastrzeżenie to nie ma prawie żadnego praktycznego sensu. Po co i dlaczego mielibyśmy zakładać, iż „inne czynniki pozostaną niezmiennie”? W trakcie normalnego gospodarowania pojawia się jego efekt, czyli produkt. Zazwyczaj efektywna praca prowadzi do wzrostu produkcji. Pojawia się więcej towarów. Aby je sprzedać, czyli aby zwiększyć T potrzebne jest zwiększenie M i rozdysponowanie przyrostu M wśród ludności. Przyrost M nie stanie się przyczyną inflacji, jeżeli wzrost siły nabywczej będzie miał towarowe pokrycie. Przyrost M umożliwi przyrost ilości transakcji T, wynikający ze wzrostu ilości oferowanych towarów i usług. Zwiększy się wówczas poziom konsumpcji. Nastąpi także podwyższenie poziomu życia. W przypadku wzrostu produkcji towarów, zwiększenie M jest wręcz potrzebne i jest najlepszym sposobem utrzymania dobrej koniunktury oraz kondycji gospodarki. Wzrost produkcji powinien zostać odzwierciedlony wzrostem M, tak, aby dodatkowa masa towarów i usług mogła zostać wchłonięta przez społeczeństwo poprzez wzrost ogólnej wartości wolumenu wymiany i bez konieczności zmniejszania oszczędności. Jest to najlepszy sposób zapewnienia wzrostu poziomu życia. Ceny P pozostają stabilne, a wzrost poziomu życia (lepsze zaspakajanie potrzeb) nie odbywa się kosztem wzrostu szybkości obrotu (V), który wiąże się przecież z męczącym wzrostem tempa życia, ale wynika z dysponowania większą ilością pieniędzy.

7. Zamiast wzrostu ilości pieniędzy, Ricardo zaproponował zaciąganie kredytów, oczywiście oprocentowanych. Jego stanowisko zostało także uzasadnione pokryciem banknotów w złocie, co wprowadzono już

wcześniej. Od tego czasu, ekonomiści zaczęli uzasadniać potrzebę istnienia odsetek jako bardzo logicznego systemu samoregulacji popytu i podaży pieniądza, zaś przedsiębiorcy mieli płacić odsetki od kredytów. Rola państwa została sprowadzona do roli fałszywego „mecenasa”, który, gdy brakuje pieniędzy, zamawia je u bankierów, oczywiście jako oprocentowaną pożyczkę, a potem spłaca tę kwotę wraz z odsetkami, ściągając pieniądze od ludności za pomocą podatków. Tak oto władza państwowa została odsunięta od emisji pieniądza. W ten właśnie sposób funt angielski stał się pierwszym pieniądzem dłużnym na świecie. Był emitowany jako dług, który trzeba było spłacać, zamiast jako normalny pełnowartościowy pieniądz, odzwierciedlający efekty ludzkiej pracy, wielość produkowanych towarów i świadczonych sobie przez ludzi usług.

8. Kiedy państwo zostało pozbawione możliwości emisji normalnego pieniądza, a jedynym źródłem pieniądza dla państwa stały się pożyczki, państwo musiało spłacać swoje zobowiązania dłużne, czerpiąc pieniądz za pomocą podatków. Podatki wzrosły przynajmniej pięciokrotnie (od czasu „dziesięciny”), a i tak nie było możliwości spłacenia zaciąganych długów. Państwo musiało zacząć precyzyjnie liczyć pieniądze, które posiada i których się spodziewa z podatków. Tak powstała koncepcja budżetu państwa. Wraz z taką koncepcją budżetu – zamkniętą na możliwość emisji nowego pieniądza – nieuchronnie pojawił się deficyt budżetowy.

Pożyczone przez państwo pieniądze trzeba było zwrócić, na dodatek z odsetkami, ale pieniądze na odsetki nikt nie drukował. Pieniądze na odsetki trzeba było odebrać obywatelom. Tak więc, im więcej państwo inwestowało i im lepiej funkcjonowała gospodarka, tym większy był narodowy dług. Wkrótce wpływy podatkowe państwa malały. Podatki przestawały wystarczać na pokrycie nawet tych najbardziej uzasadnionych potrzeb ludności, na obsługę państwa, na spłatę oprocentowanych długów zaciąganych w imieniu narodu. Pieniądz był wysysany ze społeczeństwa, a długi dalej rosły w tempie wzrostu wykładniczego: coraz szybciej w tym samym czasie. Efektem tej sytuacji „bez wyjścia” zazwyczaj stawały się kryzysy ekonomiczne, rewolucje lub wojny, cyklicznie pojawiające się w XX wieku.

9. Mechanizm pomnażania pieniędzy za pomocą oprocentowania najlepiej zilustrować przetworzonym równaniem Irvinga Fishera: $MV+M'(1+r)V'=PT$, gdzie M' – prywatny pieniądz zgromadzony w bankach, V' – szybkość obrotu tym pieniądzem, r – stopa procentowa. Wyrażenie $1+r$ ilustruje wzrost ilości pieniądza bankowego, co zostało dopisane przeze mnie, jako odzwierciedlenie powszechnej praktyki banków. Oprocentowanie pieniędzy wymusza wzrost cen i to nie tylko na skutek zwiększania ilości pieniędzy, które przekracza właściwą proporcję do przyrostu produkcji, co jest typową zasadą inflacji, ale przede wszystkim poprzez oprocentowanie kredytów inwestycyjnych, tak zwaną „cenę pieniądza”. „Cena pieniądza”, czyli odsetki od kredytu, jest doliczana do ceny produkowanych towarów. Wyższa cena niektórych towarów produkowanych za pożyczone, oprocentowane pieniądze powoduje, że inni producenci także podnoszą swoje ceny, aby ich realne zarobki nie spadły. W efekcie, niemal wszystkie ceny idą w górę, choć z pewnością

nie o ten sam procent. Ta druga przyczyna wzrostu cen nie jest wywołana inflacją (nadmiernym wzrostem ilości pieniądza), ale oprocentowaniem. Typowa inflacja to spadek wartości pieniądza poprzez nadmierny wzrost jego ilości. W drugim przypadku: ceny będą rosły, choćby i sumy pieniędzy powstające w trakcie oprocentowania, nie przekraczały właściwych proporcji do przyrostu ilości dóbr i usług. Równanie Fishera, uwzględniające wzrost produkcji, ale i wzrost cen spowodowanych oprocentowaniem, przedstawia się następująco: $MV + M'(1+r)V' = PT + (P + \Delta P)\Delta T$.

W zgodzie z tym ostatnim równaniem, pod zarządem neoliberalnych decydentów, funkcjonuje dzisiaj pieniądz i cała globalna gospodarka.

10. Głównym problemem neoliberalnego monetaryzmu jest to, jak uniknąć inflacji, zrodzonej z monetyzowania przyrostu dóbr poprzez oprocentowanie. Decydenci dokonują tego poprzez nieustanne manipulacje stopami procentowymi. Manipulacje te, są w pierwszej kolejności nastawione na ich zysk i stanowią zazwyczaj zaskoczenie dla ekonomistów i średnio zorientowanej publiczności, ponieważ... szkodzą gospodarce.

W okresie wzrostu gospodarczego, kiedy PKB rośnie (na skutek spadku stóp procentowych i obniżenia ceny kredytu), czyli kiedy wszystko jest na jak najlepszej drodze, decydenci nagle podnoszą stopy procentowe po to, aby zmonetyzować osiągnięty do tej pory przyrost PKB. Efektem takiego sposobu monetyzacji jest powiększenie zasobu pieniądza u rentierów i akcjonariuszy banków. Nie jest ważne dla decydentów, że gospodarka wówczas ponownie pograży się w kryzysie, wzrośnie inflacja i spadnie PKB. Te mikrokrzysy są wywołane niewłaściwymi, z punktu widzenia dobra ogółu, decyzjami ludzi, którzy własny zysk przedkładają nad rozwój gospodarki i pomyślność Narodu. Po zmonetyzowaniu przyrostu PKB, za pomocą podniesienia stóp procentowych w ciągu roku lub dwóch, stopy procentowe są znowu obniżane i następuje mikroożywienie gospodarcze.

Podnoszenie stóp procentowych stało się także paradoksalnym sposobem zwalczania inflacji, która wywołana jest oprocentowaniem. Polega to na ściąganiu pieniędzy z rynku przy użyciu zachęty jaką stanowią większe odsetki; wówczas ludzie chętniej wpłacają pieniądz do banku. Pieniądz, będący w banku, mnoży się w wyniku oprocentowania, ale nie pojawia się na rynku. Odsetki i reklamy namawiają do oszczędzania i coraz więcej ludzi lokuje pieniądze na kontach terminowych, kosztem swojej konsumpcji. Efektem jest deflacja, brak pieniądza na rynku. Zmniejszająca się ilość pieniędzy na rynku wpływa na stabilność cen, a nawet może doprowadzić do spadku cen (najbardziej dramatyczny i łatwo zauważalny wskaźnik deflacji). Deflacja może także zostać osiągnięta poprzez wzrost podatków, fiskalizm i poprzez ograniczenie wydatków budżetowych. To ostatnie jest przyczyną stosunkowo małego deficytu budżetowego w Polsce.

Reasumując:

- A. Restrykcyjna polityka finansowa szkodzi gospodarce.
- B. Monetyzacja* dóbr poprzez oprocentowanie, prowadzi do inflacji i „schładzania gospodarki”.
- C. Paradoksalny sposób zwalczania inflacji; poprzez nadmierny wzrost stóp procentowych, generuje deflację na rynku i balon inflacyjny w bankach.

To wszystko wyjątkowo dobrze oddaje nazwa tej polityki: „neoliberalna deregulacja” Najdziwniejsze jest w tym wszystkim to, że ludzie tę „deregulację” akceptują. Robią to przede wszystkim dlatego, że nie mają świadomości tego, co się dzieje, bowiem zasady takiej polityki finansowej są ukrywane. Widać tylko same wskaźniki, a prawdziwe relacje pomiędzy wskaźnikami zbywa się milczeniem. Wiedza zastępowana jest liberalną demagogią, która dominuje w mediach oraz na uczelniach ekonomicznych.

11. Taki oto system „neoliberalnej deregulacji” finansowej i gospodarczej został zaszczerpiony w Polsce jako „transformacja ustrojowa”. System ten jest oczywiście niezgodny z Konstytucją i z celami ustrojowymi RP, określonymi w art. 1. i 2. Uniemożliwia także realizację słusznego art. 20. „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.”

System ten został zawarty w Konstytucji dopiero w Rozdziale X, „Finanse publiczne” w wybranych artykułach.

Pierwszy taki zapis to art. 216, pkt. 5 – ograniczenie długu publicznego do 3/5 wartości rocznego PKB. Pisałem już o tym, iż deficyt budżetowy większości krajów UE jest wyższy niż w Polsce. Ograniczenie, o którym mowa, stwarza więc sztuczną barierę wzrostu dla długu wewnętrznego w Polsce. Sam wzrost tego „długu” jest nieunikniony przy wadliwej koncepcji budżetu. (Inne kraje lekceważą to, bo choć ludzie tam zazwyczaj także nie rozumieją, dlaczego deficyt budżetowy ciągle się im powiększa – mimo, że oni dobrze pracują – to nauczyli się już tym w ogóle nie przejmować). W efekcie takiego zapisu, po przekroczeniu „limitu 3/5”, Polacy zostaliby skazani wyłącznie na pożyczki zagraniczne. Szybkim sposobem rozwiązania tego problemu jest zmiana sposobu monetyzacji dóbr oraz odzwierciedlenie tego w ustawie, w sposobie obliczania budżetu. Po takim zabiegu można zmienić Konstytucję w dogodnym terminie, aby nie było w niej niepotrzebnego zapisu, co jest po prostu nieestetyczne.

Drugi zapis deregulacyjny to art. 220, pkt. 2. – zapis o niemożności pokrywania deficytu budżetowego poprzez zaciąganie zobowiązania w NBP. Zapis ten stanowi dodatkowe zakorzenienie dla realizowania „potrzeb pożyczkowych państwa” w bankach prywatnych, zamiast poprzez emisję pieniędzy narodowych przez NBP. Zapis ten może zostać zneutralizowany częściowo poprzez zmianę ustawy budżetowej i taki sposób liczenia budżetu, który będzie obejmował monetyzację przyrostu PKB we właściwej proporcji. Zapis ten powinien zostać zmieniony na zapis o możliwości pokrywania deficytu budżetowego przez NBP w wyjątkowych lub uzasadnionych przypadkach, bowiem może się to kiedyś okazać potrzebne. Wartość pieniądza nie jest najwyższym dobrem w życiu narodu.

Rozwiązaniem problemu deficytu budżetowego jest przede wszystkim zmiana zasad liczenia budżetu: uwzględnianie w nim przyrostu dóbr, monetyzacja właściwej części tego przyrostu i na tej podstawie – emisja pieniądza. Nie chodzi tu o emisję „pustych pieniędzy, które miałyby stanowić antidotum na nieudolność rządu.

Trzeci i najważniejszy zapis deregulacyjny to powołanie Rady Polityki Pieniężnej i oddanie jej inicjatywy w zakresie polityki finansowej, zupełnie niezależnie od Sejmu i Senatu. Zapis ten mógłby nie mieć żadnego znaczenia, o ile członkowie Rady kierowaliby się zdrowymi zasadami. Jednak to właśnie w RPP podejmowane są decyzje deregulacyjne: określanie wysokości stóp procentowych i inne założenia polityki finansowej. Enigmatyczne ciało, zapośredniczone nadmiernie wobec Narodu (9 członków, mianowanych po trzech przez Sejm, Senat i Prezydenta RP plus Prezes NBP), działa niezależnie od Rady Ministrów i określa to, co w budżecie jest najważniejsze (ilość pieniądza i sposób jego emisji). Dominacja neoliberalnej deregulacji w działaniach Rady skłania do wydania opinii, iż takie ciało jest niepotrzebne, ponieważ duplikuje funkcje Rządu oraz NBP. Trzeba je rozwiązać (tu zgodność z wersją konstytucji, opracowaną przez Samoobronę RP). Można jednakże, bez zmiany Konstytucji, określić zadania RPP w ustawie. RPP powinna zostać zdominowana przez zupełnie inne podejście do pieniądza, oparte na zasadzie realizacji celów konstytucyjnych Rzeczypospolitej Polskiej. Odejście od tych celów przez RPP, jak i Zarząd NBP, powinno skutkować natychmiastowym rozwiązaniem tych instytucji w ich aktualnym składzie. Sama koncepcja RPP jako organu zajmującego się sprawami pieniądza, pokrywa się z poglądami teoretyków Kredytu Społecznego ¹⁾, ale została wypełniona przeciwstawną treścią. Można wprowadzić do RPP treść właściwą, która będzie służyć narodowi, np. zobowiązać Radę do obliczania optymalnej wielkości emisji, którą później będzie prowadził NBP, Rada mogłaby monitorować przebieg tych działań.

12. Widzimy zatem, że możliwa jest naprawa systemu finansowego w Polsce bez zmiany Konstytucji (to obecny system neoliberalny jest z nią sprzeczny). Zmiana Konstytucji w zakresie polityki finansowej w kierunku zgodności z obecnymi celami ustrojowymi pozwoli wyeliminować to, co już obecnie jest z celami tymi niezgodne, będzie to także zabieg estetyczny; wyeliminowanie rzeczy zbędnych, zaśmiecających Ustawę Zasadniczą.

13. Pozostaje określić cechy systemu finansowego, który będzie realizował konstytucyjne cele ustrojowe państwa i będzie zakorzeniony w ekonomii jako nauce, a nie demagogii, jaką jest doktryna „liberalnej deregulacji”.

Pierwsze stwierdzenie, jakie przypomnę to fakt, iż w Polsce funkcjonuje pieniądz narodowy. Nie jest to pieniądz emitowany przez banki prywatne jak, np. Bank Anglii przez dwa i pół stulecia do momentu nacjonalizacji w 1946 roku, ani jak Zarząd Rezerwy Federalnej, który od początku do chwili obecnej, wbrew swojej nazwie, emituje dla narodu amerykańskiego prywatne dolary. Jest to bowiem zespół banków prywatnych. My mamy w Polsce swój własny, narodowy pieniądz i za jego pomocą możemy monetyzować wartość przyrostu dóbr i usług. Możemy nawet ustalić procentowo generalny poziom monetyzacji majątku narodowego, który obecnie jest dużo niższy niż w krajach UE. Ilość pieniędzy przypadająca na statystycznego obywatela jest w Polsce trzykrotnie mniejsza niż przeciętnie w

krajach dawnej piętnastki UE. Sumaryczna wartość udzielonych kredytów w Polsce wynosi 30% PKB a np. w Irlandii 200% PKB. Mamy więc duży zapas do unijnej normy, bez względu na sposób liczenia monetyzacji. (Pojawia się tutaj interesujące zagadnienie, mające duże znaczenie praktyczne, a mianowicie proporcja monetyzacji PKB za pomocą emisji pełnowartościowego pieniądza do monetyzacji pośredniej; za pomocą kredytu-długu. Właściwa proporcja pozwoli zoptymalizować gospodarkę. Warto zaznaczyć, iż udzielanie kredytów, nie musi się wiązać z pobieraniem odsetek, wystarczy opłata manipulacyjna, zawierająca koszty banku i jego zysk).

14. Jak już pisałem, zasada emisji wynika ze znane równania Davida Ricardo: $MV=PT$. Równanie to, przez niemal dwieście lat, było interpretowane nadzwyczaj skromnie i przez to niewłaściwie łatwo wyprowadzić z niego zasadę emisji. Po dokonaniu prostej algebraicznej transformacji otrzymamy równanie: $M=PT/V$, a ponieważ ilość produkowanych towarów zazwyczaj wzrasta (ΔT), trzeba uwzględnić ten wzrost w ilości pieniędzy, którymi ma dysponować społeczeństwo: $\Delta M=P\Delta T/V$. Jest to podstawowe równanie emisji, które może być dalej uszczegółowiane, poprzez badanie jak wzrost ilości towarów i wzrost ilości pieniędzy przekłada się na skłonność do zakupów lub tezauryzacji. Całe równanie obiegu pieniądza przy zerowym poziomie stóp procentowych przedstawia się następująco: $(M+\Delta M)V=P(T+\Delta T)$. Gdybyśmy mieli w równaniu uwzględnić oprocentowanie pieniędzy, nieuchronnie pojawiłaby się wartość ΔP jako odzwierciedlenie „ceny pieniądza” w cenach towarów i usług. Lepiej nie wprowadzać oprocentowania. Po co niepotrzebnie podnosić ceny?

Prowadzenie emisji pieniądza jest warunkiem dbałości o dobro wspólne obywateli i o sprawiedliwość społeczną. Jest ono sprawiedliwością wobec wszystkich pracujących; ich wysiłek jest monetyzowany i wzbogaca skarb państwa, budżet lub znajduje inne społecznie akceptowane zastosowanie. Prowadzenie emisji podobne jest to praktyki dawnych monarchów, którzy uważali za swój obowiązek dostarczenie narodowi potrzebnych ilości pieniądza. Niestety wówczas był to pieniądz kruszcowy, więc nie mógł być on emitowany proporcjonalnie do przyrostu ilości dóbr i świadczonych usług.

Opisana powyżej zasada emisji pieniądza jest pierwszą zasadą Demokracji Finansowej.

15. Druga zasada Demokracji Finansowej to dążenie do demokratycznego rozkładu pieniądza we wspólnocie. Jest to zgodne z art. 2 Konstytucji. Nie polega na usilnym wdrażaniu zasady „równo dla wszystkich”, ale na realizowaniu zasady sprawiedliwości. Rozbieżności w dochodach nie powinny być nadmierne. Nadmierne różnice w dochodach powodują rozwarstwianie się wspólnoty i utratę więzi społecznej. Słuszne jest dofinansowywanie zarabiających najmniej zamiast obciążania ich podatkami. Procedura taka, znana pod nazwą „Negative income tax” (NIT – „Negatywny podatek dochodowy” lub lepiej: „Negatyw podatku dochodowego”), jest realizowana obecnie w USA i Izraelu. Polega ona na uzupełnianiu zasiłkiem pensji pracow-

nika, który nie osiąga ustawowo określonego poziomu dochodu. Dzięki takiej operacji, dochód ludności zarabiającej najmniej wzrasta. Utrzymywana jest produkcja i zatrudnienie. Państwo zarabia na „Negative tax”, bo gdyby człowiek taki został bezrobotnym, pobierałby zasiłek w wyższej kwocie, a tak: on ma więcej pieniędzy i państwo. Więcej jest pożytku ogólnego, bo ludzie pracują. Wzrasta także znaczenie uboższych pracodawców. Oni też – w pewnym sensie – zostają dofinansowani. Całe przedsięwzięcie jest niezmiernie ekonomiczne dla narodu, bowiem wzmocniona zostaje siła nabywczą ludności, dzięki czemu wszystkie gałęzie gospodarki mogą się prawidłowo rozwijać. Idea NIT została opracowana przez Milтона Friedmana w 1962 roku. W Polsce podobne rozwiązania, dotyczące dofinansowywania zakładów produkcyjnych (zamiast ich likwidowania), zalecał Włodzimierz Bojarski, który uwidoczniał korzyść ekonomiczną, wynikającą z dofinansowania nierentownych przedsiębiorstw, w porównaniu do ich natychmiastowej likwidacji. Niestety ponury szał likwidacji polskiej gospodarki opanował bez przeszkód władzę i media, tak, że dzisiaj musimy zaczynać od nowa, od emisji swojego kapitału.

16. Trzecia zasada Demokracji Finansowej to gospodarka bezodsetkowa. Jest to konsekwencja wyeliminowania oprocentowania i odsetek. Nie trzeba uzasadniać zalet gospodarki bezodsetkowej, gdyż każdy wie, iż polega ona na mnożeniu realnych dóbr i usług, zamiast mnożenia pieniędzy za pomocą oprocentowania i przejmowania w ten sposób owoców coraz rzadszej pracy, która, w porównaniu z oprocentowaniem pieniędzy, staje się po prostu nieopłacalna.

Problem dla niektórych zaczyna się przy haśle: bankowość bezodsetkowa. Dla wykształconego klasycznie ekonomisty lub dla przeciętnego człowieka, takie pojęcie może wydać się nierealne lub wręcz absurdalne. Jednak bankowość bezodsetkowa rozwija się obecnie na świecie najszybciej, a drogą tą zaczynają podążać także zachodnie banki komercyjne, włącznie z Citi Corp, Societe Generale, Deutsche Bank i Bank of England.²⁾ Bankowość bezodsetkowa rozwija się obecnie głównie dzięki islamowi i muzułmanom, którzy zdecydowanie odrzucają lichwę. Cywilizacja łańciska została w tym względzie w tyle za Muzułmanami, ponieważ sprzeciw wobec lichwy nie był przez Chrześcijan realizowany konsekwentnie, a wypracowane w XX wieku metody bankowości alternatywnej były skutecznie blokowane przez reprezentantów systemu finansowego posługującego się systemem władzy zorganizowanym wokół bankowości odsetkowej.

Charakterystyczne cechy bankowości bezodsetkowej przedstawiają się następująco:

A. Brak spekulacji pieniędzmi, brak oprocentowania i odsetek.

B. Inwestowanie pieniędzy w gospodarkę realną, w rozwój produkcji i usług.

C. Solidarne dzielenie ryzyka kredytowego, proporcjonalny udział banku w zyskach i w ewentualnych stratach przedsięwzięcia gospodarczego (jest tu miejsce na odpowiedzialność bankierów i jest to dobre).

D. Podporządkowanie bankowości bezodsetkowej, etyce religijnej (dzieje się tak w islamie)

E. Kierowanie się interesem wspólnoty. Odmowa finansowania przedsięwzięć niszczących więzi społeczne, np. bank islamski nie sfinansuje produkcji pornografii itp.

Jak widać jest to zupełnie inna bankowość, realizująca zasady społecznego dobra i społecznej sprawiedliwości. Nie ma w niej uprzywilejowania kapitału, który dba wyłącznie o swój zysk i swoje bezpieczeństwo, stąd: zastaw, hipoteki, poręczyciele. Albo ubezpieczenie, za które też płaci klient, albo ostatecznie większe odsetki od ludzi najbiedniejszych, jako opłacenie większego ryzyka kredytowego. Moim zdaniem jest to szczyt przewrotności, bowiem rekompensatę za większe ryzyko można by rozliczać z uwzględnieniem kredytobiorców zamożniejszych, ale jest odwrotnie: banki zabiegają o kredytobiorcę zamożnego, zmniejszając odsetki, byle wziął kredyt w danym banku, natomiast człowiekowi ubogiemu każą płacić odsetki, np. czterokrotnie wyższe, bo on potrzebuje pieniędzy i można z niego „zdrzeć za ryzyko”.

Demokracja Finansowa stwarza bardzo korzystne warunki dla rozwoju bankowości bezodsetkowej poprzez zasadę emisji pieniądza, na zasadzie monetyzacji dóbr oraz sprawiedliwy rozdział nowo emitowanego pieniądza, na zasadzie dodawania go na konta najmniej zarabiających. Bezodsetkowa emisja pieniędzy wręcz wymaga powszechnej bezodsetkowej bankowości. Zaś ta może się rozwinąć w pełni dopiero wraz z emisją. Bez takiej emisji skazana jest na posługiwanie się pieniądzem prywatnym, np. dolarem z handlu ropą naftową, a ten pieniądz jest obciążony lichwą i inflacją, więc nie jest bezpieczny. Niemniejsze znaczenie od zagospodarowania pieniądza z monetyzacji dóbr ma udzielanie bezodsetkowych kredytów konsumpcyjnych oraz możliwość udzielania bezodsetkowych kredytów inwestycyjnych, pochodzących nie tylko z monetyzacji, ale także z ludzkich oszczędności oraz z pieniądza emitowanego na wspólne potrzeby. Bankowość i gospodarka bezodsetkowa to racjonalizacja bankowości i gospodarki. Jej powszechność gwarantuje większe zyski dla większości obywateli, a wywindowane przez odsetki dochody nielicznych (spekulantów), przeszły do historii.

Bankowość i gospodarka bezodsetkowa wymagają pieniądza narodowego lub społecznego. Ten ostatni może być ponadnarodowy, ale nie sądzę, aby mógł być prywatny, gdyż ten rodzaj pieniądza kojarzy mi się, jak dotąd, z oprocentowaniem.

17. Oto zarys nowego systemu ekonomicznego, który nosi miano Demokracji Finansowej. System ten jest zgodny z zasadami ustroju Rzeczypospolitej Polskiej i powinien być realizowany już teraz. Szczególnie po wyborach, w perspektywie realizacji IV Rzeczypospolitej. Wraz z uchwaleniem Ustaw o Demokracji Finansowej trzeba będzie wprowadzić powszechną abolicję podatkową oraz amnestię wobec przestępstw finansowych, do których zmusiła Polaków niewłaściwa polityka finansowa neoliberalnej deregulacji i wadliwe prawo, uchwalone pod dyktando jej reprezentantów. Propozycja ta jest zgodna z ideą sprawiedliwości. Sprawiedliwość bowiem to nie tylko karanie (na czym koncentrują się media nieprzychylnie



PiS), ale przede wszystkim realizacja pozytywnego programu słusznego prawa, naprawianie niesprawiedliwości społecznej wywołanej wadliwym prawem.

Demokracja Finansowa może liczyć – jak sądzę – na poparcie wielu partii. Może także stać się fundamentem cennych sojuszy nastawionych na realizację dobra Polaków. Ludzie, którzy przeczą wartości Demokracji Finansowej, zazwyczaj są po prostu zadowoleni z istniejącego chaosu lub czerpią z niego korzyści. Być może należą do grupy ludzi, którym wydaje się, iż zarabiają na odsetkach, ale na odsetkach z całkowitą pewnością zarabiają jedynie ci, których dochody z tytułu odsetek przekraczają połowę ich wydatków. Ludzi takich jest niewiele. Dzieje się tak dlatego, że odsetki stanowią 30 – 50% ceny podstawowych artykułów codziennego użytku: począwszy od opłat za mieszkanie i kanalizację, skończywszy na artykułach przemysłowych³⁾. Inną sprawą jest konstruktywna krytyka Demokracji Finansowej. Tu zawsze pozostanie wiele do zrobienia.

18. Pozostała do omówienia kwestia przyszłości finansowej. Polska przygotowuje się do unii walutowej i wprowadzenia euro. Notabene, obecnych kryteriów przyłączenia nie spełnia większość państw UE z powodu nadmiernego deficytu budżetowego. Przed przyłączeniem sytuacja finansowa Polaków uległa zdecydowanemu pogorszeniu tak, aby przyłączenie Polski nie zagroziło deregulacyjnemu systemowi unijnemu. To dlatego obecny system finansowy (ukształtowany zgodnie z unijnym) jest, jak dotąd, w Polsce realizowany i sieje takie spustoszenie. Nasz narodowy bank centralny (NBP), prowadzący od lat „restrykcyjną” (czytaj: destrukcyjną): politykę finansową wobec narodu polskiego⁴⁾ przygotowuje nas do ostatniego aktu tego finansowego dramatu, tj. likwidacji naszego narodowego pieniądza i zastąpienia go pieniądzem prywatnym: euro. (Projekt narodowego referendum w tej sprawie jest zdecydowanym postępowaniem demokracji).

Nie trzeba chyba dodawać, że prywatny, oprocentowany pieniądz oznacza jeszcze większe trudności, których zechcieli uniknąć Anglicy, Szwedzi i Duńczycy. Nie ma on nic wspólnego z zasadami określonymi w Konstytucji RP, a jego natura – oprocentowany dług

– tym bardziej nie pozwoli realizować zasad sprawiedliwości społecznej. Natura prywatnego pieniądza, będącego oprocentowanym długiem, prowadzi do rozwarstwienia majątkowego wspólnoty i niemożliwego do spłaty, zadłużenia. Prywatny pieniądz jest gwarantem niesprawiedliwości w jeszcze większym stopniu niż pieniądz narodowy, źle zarządzany przez obecne władze. Dlatego wskaźniki gospodarcze wielu państw Unii po wprowadzeniu jednej waluty pogorszyły się.

Bez względu na wynik polskiego referendum w sprawie euro i bez względu na wejście do unii walutowej, trzeba w Polsce i w Europie, wraz z innymi narodami, realizować zasady Demokracji Finansowej, bo bez nich życie w Unii stanie się trudne dla większości Europejczyków. Być może proces uspołecznienia pieniądza wydłuży się, ale obejmie większy obszar.

15.7.2005 (uaktualnione 26.10.2005)

Jacek Andrzej Rossakiewicz

Europejski Instytut Gospodarki Bezodsetkowej

Rozwinięcie wątku ekonomicznego zawarte jest w artykule „W stronę demokracji finansowej”, EIGB, <http://www.ipdirect.home.pl/kmp/rossakiewicz/index.htm> http://www.barter.org.pl/demokracja_finansowa.php oraz na stronie autora <http://www.rossakiewicz.pl> (polemiki: <http://forumekonomiczne.evot.org>)

- 1) Colin Barclay-Smith, Dlaczego wciąż brakuje nam pieniędzy, wyd. polskie, 1997.
- 2) Adam Farhat Khan, EIGB – wywiad dla CXO, grudzień 2003.
- 3) Dane te podaje Margrit Kennedy w: Pieniądz bez inflacji i odsetek, Wyd. „Zielone Brygady”, Kraków 2004.
- 4) „RPP od 2006 roku wycofa się ze stosowania nastawienia w polityce pieniężnej i zastąpi je informacją na temat bilansu ryzyk dla przyszłej inflacji” – oświadczył Prezes NBP L. Balcerowicz (PAP, 11.10.2005). Nie jest to jednak informacja o realizacji pozytywnej zasady; częściowej monetyzacji przyrostu dóbr, czyli bezinflacyjnej emisji narodowych pieniędzy – która jest warunkiem ożywienia popytu i gospodarki oraz realizacji celów ustrojowych państwa polskiego. To właśnie jest najważniejsze zadanie NBP, które nie jest realizowane.

* Monetyzacja to wyrażanie wartości towarów i usług poprzez emisję pieniędzy. Pieniądz czerpie swoją rację istnienia z tego, że stoi za nim towar lub usługa. Emisja pieniędzy jako symbolu wartości towarów, jest zasadna w momencie wzrostu produkcji. Przyrost ilości towarów może być monetyzowany. W literaturze ekonomicznej używa się też na to samo zjawisko terminu monetaryzacja dóbr (np. Wojciech Morawski, Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości). Nie jest to pojęcie tożsame z monetaryzmem. Monetaryzm to kierunek w rozwoju myśli ekonomicznej lat 70. XX wieku, a nie monetyzacja (monetaryzacja) dóbr. Tradycyjnie monetaryzm jest przedstawiany jako opozycja do keynesizmu. Jednak nie jest to słuszne. Prekursorem efektywnego myślenia o pieniądzu w ekonomii był właśnie Keynes. Ówczesna ekonomia liberalna (tzw. klasyczna), abstrahowała od pieniądza i czasu, i Keynes to zmienił. Uruchoił oficjalnie (bo nieoficjalnie robili to już wcześniej Gesell i Douglas) myślenie o ilościach pieniędzy i zainteresowanie nimi. Kontynuatorem myśli Keynesa był m.in. Milton Friedman, uznawany obecnie za jednego z twórców monetaryzmu.